

# Anioł z parku

MAREK BRAND

19 grudnia, godz. 07:00

Jak zwykle budzik zadzwonił tak, jak go nastawiłem. Muszę przyznać, że wkurwia mnie to niesamowicie. Niby czemu nie zadzwoni kilka minut później. Jednak mając w pamięci dobre sentencje mojego taty „cieszyć się, że chociaż budzik dzwoni – jeszcze żyjesz”, ucieszyłem się. W końcu jednak żyję. Moje okno wychodzi na park i nie ukrywam, że dzięki opatrności za to, że na park, a nie na przykład na budynek sejmu czy co gorsza jakiś supermarket. Chociaż w obu przypadkach niewielka byłaby to różnica. Oba te miejsca żyją przecież albo aferami albo promocjami. No więc popatrzyłem na park. Zazwyczaj tego nie robię, bo park o tej porze jest pusty, a przede wszystkim ciemny. Więc nie ma powodu się gapić. Ale popatrzyłem. I zdębiałem. Na chodniku siedział anioł i patrzył w moim kierunku. Wypiłem łyk kawy, żeby się obudzić. A on tam siedział i się gapił. No cóż, pomyślałem, widać musi siedzieć i się gapić. Przez chwilę pomyślałem, że to anioł stróż, ale szybko odrzuciłem tę myśl. Niby czego miałby pilnować. Kiedy wyszedłem z łazienki w miejscu gdzie siedział, powiewał duży transparent z napisem „ĆWOK”. Jestem przekonany, że to tylko zbieg okoliczności.

19 grudnia, godz. 11.00

Teraz mam dwadzieścia minut przerwy na lunch. Wolałbym przerwę obiadową, ale wszyscy mówią lunch. Raz nawet zażartowałem, że idę na lincz, ale kierownik działu wyjaśnił mi, że to głupi pomysł, a po drugie, żebym uważał, co i przy kim mówię. Tak na wszelki wypadek. No więc siedzę na tym lunchu i się gapię. Moi koledzy popędzili do fast foodów, albo na szybki seksik, a ja się gapię. Nie żebym nie lubił seksu, przeciwnie, ale dwadzieścia minut to dla mnie za mało. Nie, nie zrozumcie mnie źle. Ja muszę przed tym porozmawiać. Siedzę w kawiarence. Zima, mało ludzi. Można popliktować z barmanką, albo tak właśnie siedzieć i się gapić. I nagle widzę jak przez ulicę idzie ten anioł z parku. Jakiś taki zamysłony. A może czegoś szuka? Zatrzymał się. Jakby nasłuchiwał i chuj go obchodzi, że samochody i tramwaje. No, tak na światłach stoi, cwaniak. O zielone ma. Przechodzi przez jezdnię i staje. I teraz czeka znowu na zielone. A pewnie zapomniał o czymś. Nie, nie zapomniał, po prostu łązi tam i z powrotem po pasach. I jakoś wyraźnie zaczyna zerkać w kierunku kawiarni. Zaczyna padać. Takie duże płaty śniegu z nieba lecą. A ten chodzi. No to chodź sobie zdrów – rzucam. - Co pan mówi? – pyta barmanka. Nic, nie pani Jolu – uspokajam. Ja kluczyk od ubikacji chciałem – mówię, zresztą zgodnie z prawdą. Co prawda nie lubię knajpianych klozetów, ale jak trzeba... Trzeba wrócić do pracy. Stoję na chodniku przed przejściem dla pieszych i czekam na zielone światło. Zauważyłem w śniegu wydeptany napis „Jełop”. Ech te dzieci – myślę sobie.

20 grudnia, godz. 02.00

Sen przyszedł do mnie i powiedział: Dostałeś wczoraj wiadomość, na którą nie odpowiedziałeś – zostaniesz ukarany. Zamazana plama snu zaczęła przybierać ludzki kształt. Zapaliłem papirusa i patrzyłem jak się kształtuje. Głupie to było i śmiać mi się chciało, bo kształtował się sen w moim śnie. „Zgaś papirusa – powiedział sen – dym mi szkodzi. Po chwili przybrał postać dziewczyny. Pomyślałem, że ją znam i dlatego do cholery jest w ubrani. Bo zimno – odpowiedział sen – czytając w moich myślach. I trochę cierpliwości – dodał. Nie, to nie – powiedziałem bezgłośnie. Jeszcze zobaczymy – szepnął groźnie.

21 grudnia, godz. 12.00

Wczoraj byłem bardzo bliski rozwiązania zagadki. A wszystko za sprawą ducha. Nawet nie wiem czyj to był duch. Takie nie wiadomo co. Zmaterializował się akurat wtedy, kiedy pastałem buty. Siadł na krześle naprzeciw i powiedział „Uhu-hhhu”, „Yhyhhhy”, a nawet próbował straszyc „Jahaha”. Zapytałem czy to nowy zestaw ćwiczeń dykcyjnych, ale on tylko wytrzeszczył puste oczodoły i zasikał prześcieradło, w które był owinięty. Dziwny jakiś był. Gdy zapytałem, czy wie jak rozwiązać mój problem, skoczył na żyrandol i zaczął się huścić. Wkurwiłem się i wyszedłem z domu. Wychodząc przykazałem mu posprzątać na biurku. Kiedy wróciłem wszystkie moje notatki były zasikane z góry na dół. Czyżby objawienie? Na wszelki wypadek sprawdziłem dzisiaj swoje konto, znowu nic. Niedobrze, poczyniłem już pewne plany finansowe. Ojciec pewnie powiedziałby: – „Duchy są potrzebne, ale nie muszą od razu sikać, zrób coś z tym”.

22 grudnia, godz. 17.00

Nic tak nie odpręża, jak uprawianie seksu o siedemnastej. Tak mi się przynajmniej wydaje. A może czytałem o tym gdzieś? Nie wiem. Niedługo Wigilia. Anioł przestał się pojawiać. A może nigdy go nie było. Może był, ale nie dla mnie przeznaczony. W każdym razie już go nie widuję. Widuję za to innego anioła. Anielicę właściwie. Pierwszy raz zobaczyłem ją w parku, Właśnie w tym samym miejscu co anioła. Nie wiem, czy jest brunetką czy blondynką, a może ruda. Nosi czapkę, albo kaptur. W końcu zima. Obiecałem sobie, że w Wigilię podejść i zagaję rozmowę. Nie wiem o czym ona chciałaby ze mną rozmawiać, ale spróbuję. Jeżeli się odważy, to mam już całą listę postanowień noworocznych. Oto one: rzucę palenie, ograniczę picie, wymaluję mieszkanie, dam po ryju sąsiadowi, powiem szefowi co o nim myślę, zrobię na klatce schodowej dwa napisy: „Precz z komuną” i „Precz z komunią”, wykapię psa i odpocznę. Porządnie odpocznę. A teraz obejrzy sobie Teleekspres i usystematyzuje swoją wiedzę na temat współczesnego świata. Dobranoc.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku  
życzy Członkom i Sympatykom NASZEJ ORGANIZACJI  
ZARZĄD POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZGODA



NASZYM KLIENTOM  
I CAŁEJ POLONII  
WESOŁYCH ŚWIĄT  
I SZCZĘŚLIWEGO  
NOWEGO ROKU  
ŻYCZA



CZESŁAW CZAJKOWSKI I SYNOWIE  
POLSTAR COLLISION LTD.



Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku  
życzy Rodakom

**POLIMEX**

Paczki do wszystkich krajów UE

Wesołych Świąt i pomyślności w nadchodzącym roku,  
swoim Klientom i całej Poloni życzą  
Barbara i Stelian Kuligowie  
Polski Sklep „Zofia”

